

John Isner. 14 470 asów i ani jednego więcej

maciej · 18 lipca, 2024



Po niespodziewanym zakończeniu kariery przez Andy'ego Roddicka w 2012 roku, to John Isner wyrósł na lidera amerykańskiego tenisa. Nigdy nie sięgnął po wielkoszlemowy tytuł, ale wygrał 16 turniejów ATP w singlu, przez ponad 10 lat z rzędu był w TOP 20 rankingu, a do tego zapisał na swoim koncie kilka rekordów. Nieźle, jak na kogoś, kto w czasach licealnych nie myślał o tym, jak zostać zawodowym tenisistą, lecz jaką uczelnię wybrać. Po 17 latach zawodowej gry w tenisa John Isner mógł już powiedzieć: „Jestem dumny z tego, co osiągnąłem” i rok temu w sierpniu zakończył sportową przygodę.

College, sukcesy i choroba matki

Mając ponad 2 metry wzrostu i żyjąc w Stanach Zjednoczonych tenis nie wydaje się być najbardziej oczywistą drogą kariery. Historia Isnera jest w pewien sposób wyjątkowa, gdyż nie koszykowiec, a właśnie tenisowi poświęcił najlepsze lata swojego życia. Nie był to oczywiście przypadek, bo na korcie zaczął pojawiać się już w wieku 9 lat, lecz jako dziecko uprawiał też inne dyscypliny. Na tenisa postawił dopiero później, choć nie nastawiał się na zawodowe granie.

– Myśl o zostaniu zawodowym tenisistą nigdy nie przyszła mi do głowy, więc jedyną decyzją, jaką musiałem podjąć, był wybór uczelni – powiedział w jednym z wywiadów, opublikowanym na Tennis.com, kiedy wspominał okres sprzed studiów.



Ostatecznie padło na University of Georgia (o innym absolwencie University of Georgia czytaj też: [Jan Zieliński: Zapomnij o wczoraj, pracuj dziś na swoje jutro](#)), gdzie już po kilku miesiącach Isner został tenisowym numerem jeden na collegu, co zupełnie zmieniło jego podejście do tej dyscypliny i plany na przyszłość. Od tego momentu młody Amerykanin robił wiele, by w pewnym momencie spróbować swoich sił w zawodowstwie. Postawił na spokojną pracę i ogrywanie się na poziomie uczelnianym. Od 2003 do 2007 roku reprezentował z sukcesami University of Georgia Bulldogs, ustanawiając rekord 143 zwycięstwa i 27 porażek w singlu.

Mimo, że okres gry w collegu był dla Isnera znakomity pod względem sportowym, to jednocześnie jednym z najgorszych w życiu prywatnym. Kiedy rozpoczynał drugi semestr, życie rodziny Isnerów wywróciła do góry nogami druzgocąca diagnoza lekarska dotycząca matki Johna, Karen. Zaawansowane stadium raka jelita grubego. Jak sam przyznał, wylewał wówczas morze łez w akademiku, nie wiedział co robić, a tenis stał się dla niego swego rodzaju ucieczką od trudnej rzeczywistości. Matce Johna zależało na tym, by mimo jej choroby syn pokonywał kolejne szczeble sportowej kariery. Dzięki jej wsparciu on sam miał motywację do pracy na korcie. Wszystko, co wówczas robił, było z myślą o niej i dla niej.

Pomimo długiej walki z chorobą i jej nawrotami, wszystko ułożyło się pomyślnie i Karen Isner była wsparciem syna przez całą jego zawodową karierę. Traumatyczne wydarzenia w pewien sposób ukształtowały charakter i podejście do życia „Big Johna”. Wiele o tym mówią jego słowa z wywiadu sprzed kilku lat dla oficjalnego serwisu internetowego ATP: – Kiedy myślę o marudzeniu ze względu na godzinę grania lub upały, w którym muszę grać, od razu przypominam sobie to, co przeszła moja mama. To sprawia, że na takie rzeczy patrzy się z zupełnie innej perspektywy.



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

Rekord za rekordem

Kiedy w 2007 roku John Isner wkraczał do zawodowego tenisa, trudno było przypuszczać, że kilka lat później zostanie numerem jeden Stanów Zjednoczonych i to on będzie ciągnął wózek z napisem „amerykański tenis”. Stało się tak m.in. ze względu na niespodziewane zakończenie kariery przez Andy’ego Roddicka w 2012 roku, który należał do światowej czołówki i do dzisiaj pozostaje ostatnim Amerykaninem, który sięgnął po wielkoszlemowy tytuł (US Open 2003). Isner przez całą swoją karierę nie zbliżył się do osiągnięcia wspomnianego rodaka, ale i tak przez lata był najlepszym z Amerykanów.

Już zawsze będzie kojarzony z najdłuższym meczem w historii tenisa, który miał miejsce w 2010 roku na Wimbledonie. Wtedy po trwającym 11 godzin i 5 minut meczu, rozgrywanym przez trzy dni, tenisista z Greensboro w Karolinie Północnej, pokonał Francuza Nicolasa Mahuta 70-68 w piątym secie. Lista rekordów pobitych podczas tego spotkania jest długa i prawdopodobnie już nigdy nie zostaną poprawione, ze względu na wprowadzone w turniejach wielkoszlemowych zmiany mające na celu skrócenie meczów.



Choć Isner jest przez wielu kibiców kojarzony właśnie z najdłuższym meczem w historii dyscypliny, to lista jego rekordów jest zdecydowanie dłuższa. Amerykanin przez kilkanaście lat gry w Tourze posłał dokładnie 14 470 asów, co jest najlepszym wynikiem wszech czasów. Do niego należy również rekord pod względem szybkości serwisu. Podczas meczu Pucharu Davisa w 2016 roku mierzący 208 cm zawodnik posłał piłkę z prędkością 253 km/h. Do tego jako pierwszy gracz w historii przebił barierę 500 wygranych tie-breaków.

Liczby i statystyki Isnera robią wrażenie, a on sam, mimo że nigdy nie zbliżył się do zdobycia wielkoszlemowych tytułów, będzie wspominany przez kibiców jeszcze przez długi czas. Na horyzoncie nie widać bowiem kogoś, kto mógłby poprawić wspomniane rekordy. Oceniając 17-letnią karierę Amerykanina trzeba brać pod uwagę nie tylko jego olbrzymie możliwości serwisowe, lecz także pewne ograniczenia, jak poruszanie się po korcie.

Na przestrzeni lat trudno było nie zauważyć progresu, jaki wykonał. Udoskonalenie serwisu i umiejętne wykorzystywanie drugiej najgroźniejszej broni – forehandu, okazało się kluczem do sukcesów w 2018 roku. Wtedy osiągnął półfinał, a w zasadzie otarł się o finał Wimbledonu, ale w swoim kolejnym bardzo długim meczu na tamtejszych trawnikach, górą okazał się Kevin Anderson (26-24 w piątym secie). Ponadto wygrał turniej ATP Masters 1000 w Miami, zdobył tytuł w Atlancie (ATP 250) i osiągnął ćwierćfinał US Open. Wszystkie te sukcesy miały miejsce pod wodzą Davida Macphersona. Bez wątpienia, to jeden z najważniejszych szkoleniowców Isnera, obok Craiga Boyntona i Justina Gimelstoba.



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

(Nie)spodziewane pożegnanie

Osiągane w ostatnich miesiącach wyniki tenisisty mieszkającego w Dallas w Teksasie oraz liczba turniejowych startów, mogły wskazywać na to, że koniec jego kariery jest bliski. Mało kto spodziewał się jednak, że 38-letni Amerykanin zakończy ją zaledwie kilka dni po jej ogłoszeniu. Tuż przed startem US Open 2023 „Big John” wydał oświadczenie, w którym oznajmił, że będzie to jego ostatni turniejowy start w karierze. Było to o tyle zaskakujące, że jeszcze kilka tygodni wcześniej, w rozmowach z dziennikarzami mówił o swoich celach, w tym o chęci osiągnięcia lub przekroczenia bariery 500 zwycięstw na zawodowym poziomie. Swoje dalsze losy

zależniał jednak od kilku czynników.

– Trochę brakuje mi do osiągnięcia 500 zwycięstw – mówił na łamach oficjalnej strony ATP, kiedy jego licznik wskazywał 487 wygranych na najwyższym poziomie. – Nie ukrywam, że jest to moim celem, choć wiem, że w tym roku może się to nie wydarzyć. Wiele zależy od mojego organizmu i tego, czy będę w stanie grać kolejny rok. Jeżeli jednak to się nie uda, to też nie będzie mi to spędzało snu z powiek.

Punktem zwrotnym w życiu, a także karierze tenisowej Isnera, był moment zostania ojcem. W drugiej połowie 2018 roku na świat przyszła jego pierwsza córka – Hunter Grace. Dzisiaj „Big John” jest ojcem czwórki dzieci. Sam nigdy nie ukrywał, że to rodzina jest dla niego numerem jeden.

– Jestem w sytuacji, w której znajduje się niewielu zawodników, bo tenis nie jest obecnie moim priorytetem – mówił jeszcze w lipcu. – Mam szczęście, że rodzina może ze mną podróżować. W 2023 roku byli ze mną w Australii i Londynie. Z pewnością przyjadą także do Nowego Jorku, jeśli uznam, że będzie to mój ostatni turniej. Możliwość gry w tenisa i podróżowania z nimi do wielu wspaniałych miast jest czymś świetnym i kuszącym – dodał.

Jak się jednak okazało, US Open 2023 był ostatnim w karierze doświadczonego amerykańskiego tenisisty. Jego piękną przygodę z tą dyscypliną zakończył rodak, Michael Mmoh, który w meczu drugiej rundy odrobił stratę dwóch setów i zwyciężył po ponad czterech godzinach rywalizacji. Tym samym licznik zwycięstw Isnera zatrzymał się ostatecznie na 489.

– Mam wiele powodów, by czuć się rozczarowany porażką. Czuję jednak ogromną wdzięczność za to, że po raz ostatni mogłem grać w takiej atmosferze – tłumaczył na konferencji prasowej Isner. – Tenis był ogromną częścią mojego życia. Trudno się żegnać, ale wiedziałem, że ten dzień nadejdzie. Mimo wszystko była to dla mnie łatwa decyzja. Mam 38 lat i za sobą naprawdę długą karierę. Myślę, że nie można wymagać od tego sportu niczego więcej – zakończył Isner.

LICZBY JOHNA ISNERA

10 – przez ponad dekadę Isner utrzymywał pozycję w TOP 20 rankingu ATP. Jego najlepszym wynikiem było ósme miejsce.

183 – tyle gemów w jednym meczu rozegrał Isner. Było to w 2010 roku na Wimbledonie przeciwko Nicolasowi Mahutowi. Wówczas, po 11 godzinach i 5 minutach, Isner wygrał 70:68 w piątym secie.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



253 – km/h, z taką prędkością posłał jeden z serwisów podczas meczu pierwszej rundy Pucharu Davisa w 2016 roku. Od tamtego czasu to najszybszy oficjalny rekord prędkości serwisu.

489 – z tyloma zwycięstwami na koncie „Big John” zakończył karierę. Przez 17 lat zawodowego grania poniósł 316 porażek.

504 – tie-breaków wygrał tenisista z Greensboro, co jest najlepszym wynikiem w historii dyscypliny.

14470 – tyle asów w czasie swojej kariery zaserwował Isner. Pod tym względem jest zdecydowanym rekordzistą i prawdopodobnie jego wynik długo nie zostanie poprawiony.

Marcin Michalewski / Tennis Breakfast Podcast



Autor współpracował z lokalną prasą i rozgłośniami radiowymi w Lublinie. Z tenisem związany od dziecka. Obecnie trener z licencją Polskiego Związku Tenisowego (ITF LEVEL 2). Pracuje głównie z dziećmi i młodzieżą w szkółce ABC TENIS Lublin. Czas na korcie najbardziej lubi spędzać ze swoim 5-letnim synkiem, Dawidem. Poza nauką gry w tenisa dzieci, sam próbuje sił w turniejach SiA PZT. Miłośnik amerykańskiego tenisa i zwolennik

programów college'owych łączących naukę z graniem w lidze uniwersyteckiej. Fan Johna Isnera od momentu jego zwycięstwa nad Andym Roddickiem w US Open 2009. Od niedawna prowadzi autorski podcast na platformie YouTube „Tennis Breakfast”.

Fot. www.depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/john-isner-14-470-asow-i-ani-jednego-wiecej/>